

**Teatr**

# Ewolucyjna zbieranina białek, toksyn i wydzielin

**Zapowiadano spektakl naukowy, ale też wesoły i wzruszający. Czemu nie, niech będzie. Ale po mniej więcej 40 minutach Mateuszowi Pakule, reżyserowi i autorowi, zabrakło pary, spektakl zrobił się rozlazły i nudny.**



**Joanna Targoń**

• „Chaos pierwszego poziomu” FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA GAZETA

Pakuła zaczął od początku – od pierwszych przejawów życia na Ziemi. Jak mówić o ewolucji, to porządnie. Na scenie, na tle wielkiego modelu komórki, Juliusz Chrzastowski i Michał Majnicz (w rolach białek motorycznych) demonstrują, jak białko ewoluuje, rośnie w siłę, dzieli się, mnoży, tworzy komórki i mikroorganizmy, a potem coraz większe i bardziej skomplikowane twory – naszych praprzodków. Białka odziane są co prawda w paskudne kostiumy – błyszczące, nieco sflaczale kombinezony, ale głos narratora zapewnia nas, że białka naprawdę tak wyglądają. Może. W każdym razie ciepły głos Jana Peszka, który niczym Krystyna Czubówna spokojnie i wdzięcznie opowiada o ewolucji (oraz potrzebie nauki w dzisiejszym świecie, w którym silna jest frakcja antynaukowa), brzmi przekonująco. Jest całkiem miło i poczekaj. Ale czy po to idziemy do teatru, żeby obejrzeć coś w rodzaju filmu popularnonaukowego, tyle że na żywo i z komicznym zacięciem?

Okazuje się, że i reżyserowi-autorowi towarzyszyła taka myśl, że pragnął czegoś więcej, ale czego – to już pozostało jego tajemnicą. Spek-

takl rozpada się na poszczególne scenki, Pakuła wprowadza kolejne postaci, już nie tak prosto działające jak białka, ale jakby o nich zapomina, wątki grzęzną w żarcikach i wygłupach, nie bardzo wiadomo, o co w tym wszystkim chodzi. Kim jest Ekoterrorystka (Anna Paruszyńska)? Wejście ma mocne: pojawia się cała pomalowana na czarno, błyskając oczami i grożąc (jak to terrorystka) zdetonowaniem bomby. Warkocze wskazują na Gretę Thunberg, ale co ma z tego wynikać? Że troska o ekologię to domena histerycznych dziewczyn? Co ma do roboty na scenie Karol Darwin (Łukasz Szczepanowski) poza wdzięcznym tańczeniem i wysłuchiwaniami depresyjnych żalów Dinozaurzycy (Małgorzata Galkowska)? Pełna chichotliwego erotyzmu Komórka Jajowa (Małgorzata Zawadzka), która upomina się o podjęcie tematu owulacji, a nie tylko ewolucji, jest, owszem, zabawna, ale w jakim celu?

Im dalej, tym coraz bardziej spektakl oddala się od deklarowanej przez Pakulę „naukowości” czy choćby refleksji nad nauką, zmierzając w stronę kabareczku (bia-

ka wchodzi w role raperów, a potem przasnanych mądrali hejtujących zdobycze nauki), a następnie w stronę koncertu. Długiego (dobry kwadrans fortepianowego solo, piosenki i solo na perkusji) i nieprzesadnie udanego. Na końcu Szczur (Szymon Czacki) poucza ludzkość – również w temacie wyższości „szkiełka i oka” nad „czuciem i wiarą”. Może szczury zastąpią ludzi, ale czy będą czytały Mickiewicza, żeby docenić elokwencję swojego przedstawiciela?

Spektakl sprawia wrażenie pospiesznie pozszywanego i polatanego, różnorodność tonacji, środków i gatunków estetyki nie tworzy bynajmniej bogactwa, ale męczący chaos. Nie tylko tytułowego „pierwszego poziomu”, ale wszystkich poziomów. ●

\* Stary Teatr. Mateusz Pakuła, „Chaos pierwszego poziomu”. Reżyseria: Mateusz Pakuła, scenografia: Justyna Elminowska, kostiumy: Marta Sniosek-Masacz, muzyka: Antonis Skolias, Zuzanna Skolias, reżyseria świateł: Paulina Góral, choreografia: Mikołaj Karczewski, animacja wideo: Jakub Woynarowski. Premiera 5 stycznia 2020 r.